

SERCE

EWANGELII

PARAFIA NAJSWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE
ROK XII + LISTOPAD 2003 + NR 124

10 lat chóru

Parafialny chór „Cor Jesu” obchodzi 10-lecie swojego istnienia. Został powołany do życia w październiku 1993 r. z inicjatywy pana Jerzego Przeliorza.

Barbórka 2003

Wszystkich górników i członków ich rodzin zapraszamy do parafialnego kościoła na uroczystą Mszę św. 4 grudnia na godz. 8.30.

1 listopada

W uroczystość Wszystkich Świętych o godz. 15.00 sprawowano na parafialnym cmentarzu Mszę św., a o godz. 19.00 czuwanie przy krzyżu przygotowała młodzież oazowa. W sobotę przed tym świętem odbyło się sprzątanie cmentarza. Wszystkim osobom zaangażowanym w to dzieło składamy „Bóg zapłać”.

Ochronka

Ochronka parafialna rozpoczęła funkcjonowanie w budynku starego probostwa. Dzięki wsparciu sponsorów oraz pracy pań z Zespołu Charytatywnego wydawanych jest dziennie około 40-50 posiłków. Jednocześnie osoby chętne w zagospodarowaniu pozostałej części tego budynku proszone są o kontakt z ks. Proboszczem.

BARBÓRKA

Błogosławieństwa Bożego, opieki św. Barbary, bezpiecznej i pewnej pracy wszystkim Górnikom oraz ich Rodzinom życzy z okazji górniczego święta

Ksiądz Proboszcz wraz ze Współpracownikami oraz
redakcja „SE”

Chór „Cor Jesu”

Parafialny chór „Cor Jesu” świętuje 10-lecie swojego istnienia. Został powołany do życia w październiku 1993 r. z inicjatywy pana Jerzego Przeliorza. Z pierwszy koncertem chór wystąpił 15 stycznia 1994 r.

Z okazji jubileuszu oraz święta patronki chórow św. Cecylii członkowie „Cor Jesu” modlili się śpiewem podczas Mszy św. w sobotę 22 listopada o godz. 17.00.

Z kroniki Chóru „Cor Jesu” – Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa – Boguszowice

Październik 1993 r.

W kolejnym roku „rządów dusz” w Boguszowicach sprawowanych przez Proboszcza ks. Stanisława Gańczorza przy poparciu nowo wybranej Parafialnej rady Duszpasterskiej zapadła decyzja o utworzeniu i działalności Chóru Parafialnego.

16 października 1993 r.

Ks. Proboszcz przeprowadził rozmowę z panem Jerzym Przeliorzem, animatorem ruchu śpiewaczego w naszej okolicy, który na zasłużonej emeryturze poświęcił się prowadzeniu chórow, m.in. „Senior”. Teraz stanęła przed nim szansa, o której marzył przez wiele lat – utworzenia i prowadzenia chóru w swojej macierzystej parafii.

Jerzy Przeliorz postanowił wykorzystać klimat twórczego działania, jaki zaszczerpił swoją osobą ks. Stanisław i podjął się trudu utworzenia i prowadzenia chóru parafialnego. Kapłańskie słowa „Panie Jerzy cieszy mnie to, dziękuję”, stały się zaczątkiem działania i zachętą do pracy.

Tak jak kominy kopalń i hut są nieodłącznym elementem krajobrazu Śląska, tak wielowiekowa tradycja wspólnego śpiewania jest stałym elementem życia społeczności tej ziemi.

Na apel, który padł z ambony parafialnego kościoła zgłosiła się 50-osobowa grupa zapaleńców, która postanowiła śpiewem chwalić Pana, nie bacząc na trudy i wyrzeczenia, jak i poświęcenie własnego czasu. Tak wielki oddźwięk, z jakim spotkało się zaproszenie do prac tworzonego Chóru Parafialnego świadczy o „głodzie śpiewania” parafian.

28 października 1993 r.

W kościelnej salce odbyło się pierwsze spotkanie członków chóru, które miało charakter organizacyjny. Wzruszony frekwencją chórmistrz Jerzy dokonał selekcji głosów, przedstawił plan pracy, omówił zasady prób i obowiązującej dyscypliny. Ustalono, że próby odbywać się będą, co tydzień w piątek.

Rozpoczęła się praca zespołu i przygotowania do pierwszego publicznego występu przed społecznością parafii N.S.P.J. Termin ustalono na dzień 15 stycznia 1994 r., tj. dzień urodzin ks. Proboszcza.

15 stycznia 1994 r.

10 lat chóru „COR JESU”

Święto parafii, bo świętem są urodziny Proboszcza, o czym świadczyła frekwencja na porannej Mszy św. o godz. 7.00 w intencji naszego duszpasterza.

Dla członków chóru noc poprzedzająca ten pierwszy występ była bezsenna i krótka. Debiutancka trema nie pozwoliła zasnąć, zaś wczesnoporanny trening strun głosowych o godz. 5.00 rano (wg zaleceń chórmistrza) skrócił tę noc bardzo.

Repertuar pierwszego występu obejmował kolędy i pieśni okolicznościowe. Wyśpiewaliśmy na chwałę Bożą:

- kolędy: „Wśród nocnej ciszy”, „Do szopy, hej pasterze”, „Mędrcy świata”,
- pieśni: „Serce Zbawiciela”, „Pod Twą obronę”, „W gronie naszym”.

Kronikę chóru od października 1993 r. do sierpnia 1997 r. prowadziła pani Joanna Zimonczyk, zaś od września 1997 r. do nadal kronikę prowadzi pani Danuta Zakrzewska.

Wspaniały śpiew od serca

Rozmowa z Anną i Jerzym Przeliorzami – prowadzącymi parafialny chór „Cor Jesu”

Jakie było największe osiągnięcie „Cor Jesu”?

JP: To, że chór istnieje 10 lat już jest sukcesem. Powołując go do życia myślałem, że będzie to modlitwa śpiewem. Nie myślałem wtedy o występach, nagrodach. Myślałem o stworzeniu prawdziwego chóru parafialnego. Członkom chóru staram się zaszczyścić śpiewanie spontaniczne – śpiewanie od serca. Chodziło o śpiew spontaniczny, bez muzycznych niuansów. I oni to kochają, i chcą to robić. Po prostu śpiewają sercem.

Ale były i konkretne sukcesy.

JP: W roku 1999 wystartowaliśmy w konkursie, w którym wzięło udział łącznie 500 zespołów z całego kraju. Zwyciężyliśmy w eliminacjach rybnickich, a w finale zajęliśmy 3. miejsce w kategorii chórów parafialnych. Przyznam, że to dla mnie było zaskoczenie. Śpiewaliśmy w koncercie galowym, na którym obecni byli premier, biskupi i wiele innych znakomych osobistości. Nasz chór zrobił bardzo duże wrażenie. Na koniec zaśpiewaliśmy dodatkową pieśń dla dopiero co zmarłego profesora Hadyny. Nie mogliśmy być na jego pogrzebie, więc poświęciliśmy pieśń jego pamięci. Sala dosłownie zamarła. Widziałem ukradkiem ocierane łzy.

Występowaliście także na Jasnej Górze.

JP: W tym roku już po raz piąty śpiewaliśmy w trakcie ogólnopolskiego spotkania Apostolatu Maryjnego. Chociaż organizatorzy wybierać mogą spośród chórów z całej Polski chcą żebyśmy występowali właśnie my. Warto wspomnieć, że w pierwszej połowie lat 90-tych śpiewaliśmy zawsze w trakcie miejskich obchodów Święta Niepodległości. Po przerwie występowaliśmy także i w tym roku.

Chór to jednak coś więcej niż grupa śpiewających ludzi, przecież spotykacie się także poza próbami, wspólnie świętujecie.

AP: Chór to przede wszystkim ludzie, którzy chcą śpiewać, bo czują taką potrzebę. Rzeczywiście ludzie bardzo się z sobą zżyli. Mamy składki, urządzamy sobie wspólne spotkania. W tym roku w restauracji „Basztowa” świętujemy 10 lat istnienia chóru.

JP: Muszę wspomnieć, że w tym roku przeżyłem z chórem występ w Koszęcinie. W miejscu, gdzie prawie 30 lat pracowaliśmy w zespole „Śląsk”. To nasze wzruszenie udzieliło się wszystkim członkom chóru i był to chyba nasz najlepszy występ.

Jakie są plany chóru?

JP: Na bieżąco mamy próby. Kiedyś były w piątki, teraz z powodu moich kłopotów ze zdrowiem, w czwartki. Oprócz pieśni liturgicznych i religijnych ćwiczymy także pieśni regionalne. Od czasu do czasu mam zamiar dawać koncert z tymi właśnie pieśniami. Mamy także zaproszenie na 4 stycznia na koncert kolędowy do Żor. Przygotowujemy się więc do występu w nowej parafii ks. Stanisława Gańczorza.

Pani Anno jaka jest Pani rola? Czy występuje Pani solowo?

AP: Solowo śpiewam tylko w trzech kolędach. Dobrze się czuje śpiewając z chórem. Rzadko występuję w partiach solowych.

Po prostu w chórze mamy znakomite głosy.

Początki chóru znam z lektury kroniki. Nie wszystko tam jednak dało się zapisać.

JP: W naszej parafii był już chór w latach 20-tych ubiegłego wieku. Mnie powołanie chóru marzyło się jeszcze kiedy byłem w „Śląsku”. Wtedy już marzyłem o stworzeniu chóru w naszej parafii.

AP: Rzeczywiście mąż miał takie ambicje już wtedy. Udało się je spełnić. Dobrze byłoby, żeby było w parafii było miejsce, w którym można by zgromadzić wszystkie dyplomy, nagrody i pamiątki związane z naszym chórem. Przez te 10 lat trochę się ich już nzbierało.

Dziękuję za rozmowę i życzę wiele zdrowia i wielu sił w dalszym prowadzeniu „Cor Jesu”.

JP: Dziękuję. Muszę powiedzieć, że chór to naprawdę piękny instrument. Uważam, że nasz chór śpiewa wspaniale i od serca.

Rozmowę przeprowadził Krystian Dziurok

CZŁONKOWIE CHÓRU

Soprany

1. Bulanda Stanisława (rez. 2000)
2. Dziwoki Janina
3. Fojcik Otylia
4. Kocjan Eugenia
5. Kuśka Urszula (rez. 2000)
6. Macionczyk Zofia
7. Marcisz Hildegarda
8. Mrula Halina
9. Potyrcha Łucja
10. Przeliorz Anna
11. Rusiecka Aurelia
12. Stasiak Janina
13. Stasiak Łucja (rez. 1999)
14. Toszek Weronika
15. Waleczek Lidia
16. Zakrzewska Danuta
17. Zimonczyk Joanna
18. Siedlecka Weronika
19. Gamoń Małgorzata
20. Sobik Anna
21. Piksa Bernadetta
22. Ignacek Maria

Alty

1. Adamska Anna (rez. 1999)
2. Górecka Urszula
3. Kałuża Amalia
4. Krakowczyk Ewa (rez. 2002)
5. Macionczyk Aniela (zmarła)
6. Motyka Urszula
7. Mura Irena
8. Nalepa Helena
9. Paszenda Róża
10. Raszka Magdalena
11. Strzebińczyk Irena
12. Szklorz Eugenia
13. Wojtkiewicz Alicja
14. Woźniok Róża (rez.)
15. Zimończyk Janina
16. Ryszka Joanna
17. Szulik Irena
18. Węgrzyk Barbara
19. Adamczyk Renata

20. Smółka Genowefa

Tenory

1. Blazy Antoni (rez. 2002)
2. Dronszyk Antoni (rez.)
3. Fojcik Konstanty
4. Gembalczyk Leon
5. Kopiec Gerchard (rez. 2002)
6. Kordula Jan
7. Przeliorz Stanisław
8. Rusiecki Jacek
9. Sobik Hubert
10. Stasiak Franciszek (rez. 1999)
11. Waleczek Oton
12. Czech Bogdan
13. Romański Bronisław (rez. 2001)
14. Kuczera Oton
15. Piksa Eugeniusz
16. Ogiński Marian

Basy

1. Frelich Alojzy
2. Frelich Walenty (rez. 2001)
3. Frelich Władysław
4. Kłosek Bronisław (rez.)
5. Kroczek Czesław
6. Malina Ryszard
7. Musiolik Czesław (zmarł)
8. Oleś Roman (rez. 1999)
9. Stasiak Stanisław
10. Szklorz Rufin
11. Woźniok Alojzy
12. Żyrek Henryk (rez.)
13. Gruszka Czesław
14. Klakla Jan
15. Toszek Jerzy
16. Gorus Piotr (rez.)
17. Grzybek Piotr
18. Smółka Jan
19. Ignacek Henryk

Chórowi „Cor Jesu” w Boguszowicach bardzo dziękuję za wspaniały koncert wkomponowany w spotkanie z Ruchami kościelnymi parafii w czasie wizytacji kanonicznej. Dyrygent Jerzy Przeliorz i wszyscy chórzysci tworzą rozumiejący się zespół śpiewaczy. Śpiewacie „sercem”. Jest to typowo śląskie zjawisko kulturowe. Tę tradycję należy podtrzymywać a nawet rozwijać angażując do śpiewu także młodzież.

Niech życie Wasze całe dźwięczy jak pieśni, które komponuje Pan Bóg.

Błogosławię Wam i Waszemu Proboszczowi dziękując za tyle radości w dniu moich urodzin.

Szczęść Boże!

+Damian Zimoń

abp katowicki

Życzenia ks. arcybiskupa Damiana Zimonia wpisane do kroniki chóru w trakcie wizytacji kanonicznej (24-27.10.2002)

APOKALIPSA PĘDZLEM (23)

mężczyzna z wagą

Trzej młodzi mężczyźni - jeden zaopatrzone w łaskę i torbę podróżną, drugi trzymający w ręku wagę i trzeci jakby chciał komuś podarować piękną białą lilię. Te trzy osoby zostały przeze mnie rozpoznane jako trzej aniołowie, tworzący grupę postaci anielskich w odróżnieniu od grupy postaci z osobą Pana Jezusa i grupy postaci ludzkich, zawartych na największym malowidle na sklepieniu naszego kościoła parafialnego, które znajduje się w środkowym rzędzie kościoła, pomiędzy prezbiterium, a ławkami.

W poprzednim numerze „Serca Ewangelii” zakończyliśmy prezentację trzech postaci ludzkich na naszym malowidle. Reprezentowały one: Matkę Bożą i dwóch apostołów - św. Piotra i Jana. Obecnie przyjrzymy się pierwszemu z aniołów, znajdującemu się w środku tej grupy i trzymającemu w swoim ręku wagę. Którego z aniołów reprezentuje ów mężczyzna? Co oznacza waga w jego rękach?

aniołowie

Aniołowie są jedynymi, oprócz nas ludzi, znanymi nam moralnymi (gdyż rozpoznają dobro i zło), duchowymi i wiecznymi istotami we wszechświecie. Wszyscy aniołowie w ich „niezliczonej liczbie” zostali stworzeni przez Boga. Jeden z aniołów (największy i najpiękniejszy) zwany Lucyferem, szatanem lub diabłem, zbuntował się przeciw Bogu i pociągnął za sobą 1/3 aniołów. Od tego czasu mamy do czynienia z walką między dobrymi i złymi aniołami. Jedni i drudzy usiłują wpływać na nasz trójwymiarowy świat. Dobrzy aniołowie wykonują rozliczne pozytywne zadania dla swojego Stwórcy. Spośród nich wyróżnić można trzy główne:

- 1) Są bezpośrednimi wykonawcami Bożego sądu nad ludźmi i upadłymi aniołami, przez co możemy ich nazwać „narzędziami Bożej sprawiedliwości”.
- 2) W szczególnych przypadkach są Bożymi posłańcami jakby „listonoszami” do ludzi.
- 3) „Są duchami przeznaczonymi do usług, posłanymi na pomoc tym, którzy mają posiąść zbawienie” [Hbr1,14].

narzędzia sprawiedliwości Bożej

Spośród wszystkich Ksiąg biblijnych Księga Apokalipsy jest tą, w której aniołowie pojawiają się najczęściej. Słowo „anioł” użyte jest w niej ponad sześćdziesięciokrotnie. Ze względu na charakter tej Księgi, traktującej o Bożym sądzie nad światem, aniołowie najczęściej są zaprezentowani w niej jako wykonawcy Bożej sprawiedliwości. Oto trzy przykłady:

- 1) „I ujrzałem na niebie znak inny, wielki i godzien podziwu - <siedmiu aniołów trzymających siedem plag, tych ostatecznych, bo w nich dopełnił się gniew Boga>” [Ap15,1].

Bóg używa tu aniołów, by dopełnili Jego gniewu nad ludźmi czasów ostatecznych, poprzez dotknięcie ich plagami. W podobnym znaczeniu aniołowie byli posłani do zniszczenia Sodomy i Gomory, czy do zadania klęski Egipcjom w postaci plag za czasów Mojżesza itp.

- 2) „I wyszedł inny anioł ze świątyni, wołając głosem donośnym do Siedzącego na obłoku - <Zapuść Twój sierp i żniwa dokonaj, bo przyszła już pora dokonać żniwa, bo dojrzało żniwo na ziemi! > (...) I rzucił anioł swój sierp na ziemię, i obrał z gron winorośl ziemi, i wrzucił je do tłoczni Bożego gniewu – ogromnej” [Ap14,15i19].

Aniołowie są tu użyty do zebrania ostatecznego żniwa ludzkiego buntu wobec Boga. Boża sprawiedliwość domaga się by ukarać ludzi przynoszących Mu złe owoce. Ostateczną karą będzie wieczne oddzielenie od Boga.

- 3) „Potem ujrzałem anioła, zstępującego z nieba, który miał klucz od Czeluści i wielki łańcuch w ręce. I pochwyił Smoka, Węża starodawnego, którym jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat” [Ap20,1-2].

Aniołowie wykonują także wyroki nad zbuntowanymi aniołami. W tym wypadku ograniczone zostają wpływy samego szatana, który zostaje pochwycony i związany przez jednego z potężnych aniołów Bożych.

archanioł Michał

Waga jest symbolem wymierzania sprawiedliwości. Postać mężczyzny trzymającego w ręku wagę reprezentuje anioła (lub aniołów) będącego narzędziem Bożej sprawiedliwości. Aniołowie sami nie osądzają, są jedynie wykonawcami sprawiedliwych wyroków Boga. Najbardziej znanym i zarazem najczęściej wymienianym z imienia aniołem występującym na kartach Pisma Świętego, najczęściej w roli wymierzającego sprawiedliwość nad „aniołami ciemności”, jest archanioł Michał. Oto trzy przykłady:

- 1) „Gdy zaś archanioł Michał tocząc rozprawę z diabłem spierał się o ciało Mojżesza, nie odważył się rzucić wyroku bluźnierczego, ale powiedział - <Pan niech cię skarci!>” [Jud9].

Archanioł Michał nie przekracza Bożego planu względem upadłych aniołów. Powstrzymuje diabła na tyle, na ile jest to w danej sytuacji konieczne, zgodnie z Bożą wolą. Pozostawia ostateczne rozprawienie się z szatanem Bogu.

- 2) „I nastąpiła walka na niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem. I wystąpił do walki smok i jego aniołowie, ale nie przemógł i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło” [Ap12,7-8].

Aniołowie Boży pod przywództwem Michała, wyrzucili z nieba szatana i innych zbuntowanych aniołów. Obecnie toczą oni ciężkie boje z szatanem i jego zastępami na ziemi, o ludzi. Oczami wiary my również powinniśmy wziąć udział w tej duchowej walce, którą jak nas przekonuje św. Paweł „nie toczymy przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich” [Ef6,12].

- 3) „Powiedział więc do mnie - <Nie bój się Daniela! Od pierwszego bowiem dnia, kiedy starałeś się usilnie zrozumieć i upokorzyć przed Bogiem, słowa twoje były wysłuchane; ja zaś przybyłem z powodu twoich słów. Lecz książę królestwa Persów sprzeciwił mi się przez dwadzieścia jeden dni. Wtedy przybył mi z pomocą Michał, jeden z pierwszych książąt. Pozostawiłem go tam przy królach Persów>” [Dn10,12-13].

Książę diabelski sprzeciwił się, by Boża odpowiedź na modlitwę, za pośrednictwem anielskiego posłańca Gabriela, dotarła do proroka Daniela. I znów z pomocą przychodzi książę anielski Michał, który zaprowadza Bożą sprawiedliwość.

Wydaje mi się, iż poprzez postać mężczyzny z wagą, zamiarem autora malowidła, było zwrócenie naszej uwagi na archanioła Michała. Jest on jednym z najpotężniejszych Bożych aniołów. Jest bardzo prawdopodobne, że stoi on na czele Bożych zastępów anielskich walczących z szatanem i innymi upadłymi aniołami, zaprowadzających Bożą sprawiedliwość we

wszechświecie.

posłuszeństwo, ofiarność i wierność

Od aniołów Bożych, na czele z Michałem, powinniśmy się uczyć bycia posłusznymi, ofiarnymi i wiernymi „narzędziami Bożej sprawiedliwości”. Pan Jezus powiedział - „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” [Mt5,6]. Nie możemy dobrze służyć Bogu bez uczestnictwa w duchowej walce, która choć jej nie widzimy oczami ciała, a jedynie oczami wiary, dotyka każdej sfery naszego ludzkiego życia. Ilekroć myślą, mową lub czynem robimy coś na Bożą chwałę, tylekroć uczestniczymy poprzez wiarę w duchowej walce po stronie Boga i Jego aniołów. Posłuszeństwo Bogu jest wyrazem naszej prawdziwej wiary. Ofiarność jest wyrazem naszej wielkiej miłości. A nasza wierność jest wyrazem naszej wytrwałej nadziei na życie wieczne. Niech naszym zachęceniem do uczestnictwa w Bożych dziełach sprawiedliwości będzie następująca Boża obietnica: „Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki na zawsze” [Dn12,3].

Ciąg dalszy rozważań o postaciach i znakach w Księdze Apokalipsy na podstawie centralnego malowidła na sklepieniu naszego parafialnego kościoła w następnych numerach „Serca Ewangelii”.

Piotr

Przy opracowywaniu tego artykułu korzystałem z następującej literatury:

1. A. Jankowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak: Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu. Pallottinum 1975.
 2. P. E. Hughes: Objawienie św. Jana. Komentarz. Warszawa 1995.
-

Szkolenia dla rolników

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa prowadzić będzie szkolenia dla rolników w zakresie dopłat bezpośrednich i wypełniania wniosków o płatności obszarowe.

Szkolenie przeznaczone jest dla posiadaczy użytków rolnych o powierzchni co najmniej 1 ha.

Na szkolenie wskazane jest przyniesienie dokumentów zawierających dane opisowe użytkowanych działek (akt notarialny lub wypis z rejestru gruntów). Posiadacze kilku działek ewidencyjnych powinni również zaopatrzyć się w odbitkę mapy ewidencyjnej. Dokumenty te będą przydatne w praktycznej części szkolenia - do wypełnienia wniosku o dopłaty.

Szkolenie dla rolników z Boguszowic, Gotartowic i Kłokocina odbędzie się 30 listopada 2003 r. o godz. 15.00 w świetlicy Szkoły Podstawowej Nr 16 w Boguszowicach.

Akcja Katolicka

ZAPRASZAMY NA SPOTKANIE

Zapraszamy na spotkanie 18 grudnia br. do klubu „Arka II”, w nowym domu parafialnym, o godz. 18.00 wszystkich chętnych do współpracy przy konkursie „Szopek Bożonarodzeniowych”. Poszukujemy osoby z pomysłami na zorganizowanie wystawy szopek, z pomysłami na ciekawy dyplom, a także pragnących ufundować jakąś nagrodę dla uczestników naszego konkursu.

Klub Wsparcia Koleżeńskiego „Praca”

W tym miesiącu zajęliśmy się planowaniem rodzinnego budżetu, jak i czasu, którego nawet osobom nie mającym stałego zatrudnienia momentami brakuje.

Jeżeli chodzi o finanse domowe, to niestety zdarza się, że do końca nie kontrolujemy swoich wydatków i dlatego mogą one przekroczyć rodzinny dochód. Warto zatem nauczyć się jak wydawać pieniądze, żeby z portfela ubywało ich jak najmniej.

To samo można powiedzieć o czasie. Jeżeli nie zaplanujemy go dokładnie, może się okazać, że przecieka on nam między palcami. Pozostaje zatem osiąść umiejętność właściwego wykorzystania czasu. Trzeba wiedzieć jak podzielić obowiązki dnia, żeby nie okazał się dniem straconym.

Jak żyć oszczędnie, jak nie trwonić czasu, a także jak radzić sobie z różnymi problemami i stresem, tego wszystkiego możecie dowiedzieć się na spotkaniach naszego klubu.

Na koniec dobra rada. Żeby znaleźć pracę, trzeba jej naprawdę szukać. Proponujemy wszystkim prowadzenie notatek ze spotkań czy rozmów (nawet telefonicznych) z pracodawcami. Warto wiedzieć co, gdzie, kiedy i od kogo usłyszeliśmy. Pozwoli nam to lepiej poznać siebie, swoje możliwości, a także oczekiwania osób, które mogą nam zaproponować zatrudnienie. Najtrudniej zawsze zrobić ten pierwszy krok. Ale warto!

Życzymy owocnych poszukiwań i zapraszamy na nasze spotkania.

Jola

Stworzyć Kościół taki, jakim pragnie go mieć Chrystus

Jako Akcja Katolicka, jesteśmy przede wszystkim powołani do głoszenia Słowa Bożego w środowiskach, w których na co dzień przebywamy, czyli w naszych domach rodzinnych, w gronie przyjaciół, czy też w miejscach pracy. W dzisiejszych, dość trudnych dla Kościoła czasach, my w szczególności powinniśmy się czuć zobowiązani do Jego obrony, a także do współpracy z duszpasterzami. Bo to właśnie formacja zwana Akcją Katolicką jest tym stowarzyszeniem, które jest najbardziej bliskie biskupowi diecezjalnemu i proboszczowi parafii. Musimy zdać sobie sprawę z tego, jaka odpowiedzialność w związku z tym na nas spoczywa.

Często spotykamy ludzi, którzy bardzo daleko od Boga odeszli, żyją w przeświadczeniu, że Boga po prostu nie ma. Jesteśmy narażeni na śmieszność, a nasze poglądy postrzegane są jako zbyt konserwatywne i przestarzałe.

Do takich środowisk księży nie zawsze mają możliwość dotarcia, dlatego członkowie Akcji Katolickiej zobowiązani są do swoistej komunii z duszpasterzami. Księża asystenci mają czuwać nad poprawnością naszych przekonań, tak by nauczanie Kościoła było dla nas najważniejsze i stało zawsze wyżej niż inne poglądy. My zaś ze swej strony winniśmy wspomagać działalność misyjną Kościoła, czyli odważnie dawać świadectwo naszej wiary wszędzie tam gdzie się znajdziemy. Nasza misja nie ma polegać na tym by spotykać się w zamkniętej wspólnotie i adorować siebie nawzajem lub, co gorsza krytykować innych. Jak mówi błogosławiony ojciec Pio: „Dla miłości Jezusa bądźmy cierpliwi w znoszeniu ludzi dokuczliwych. Pragniemy, by tacy się nam nie przydarzali, ale skoro są, znośmy ich dla miłości Boga, a zyskamy nagrodę.”

Aby zatem zbudować prężną Akcję Katolicką musimy stać się bardziej otwartymi na człowieka, zwłaszcza człowieka młodego, którego styl myślenia i przeżywania wiary jest bardziej elastyczny. By ukształtować prawdziwie wiernych wyznawców Chrystusa musimy rozpocząć zorganizowaną pracę formacyjną z młodzieżą i dziećmi, najlepiej wraz z przygotowaniem do Pierwszej Komunii Świętej. Nie chodzi przecież o formę, czyli o sprawy organizacyjne czy też legitymację. Najważniejsza jest treść, a więc to czym powinniśmy żyć, najważniejsza jest nauka Chrystusa. Nie możemy o tym zapominać.

Jola

Sprostowanie

W „Wysokich obcasach” – sobotnim dodatku do „Gazety Wyborczej” (nr 45 z 8.11.2003 r.) – znalazł się artykuł-wywiad z Wisławą Szymborską i jej sekretarzem Michałem Rusinkiem („Pierwsza Poetka i Jej pierwszy sekretarz”). Oto, jaki fragment można było przeczytać na stronie 13:

„Na pytanie o trudne aspekty sekretarzowania Rusinek wymienia sprawę wiersza-falszywki, która wraca wciąż bumerangiem, mimo że poetka rozpaczliwie dementowała na łamach <Gazety>, jakoby była autorką tego krążącego w odpisach po kraju i zagranicy grafomaństwa zatytułowanego <Jak ja się czuję>. <Boli mnie, że trafiają się czytelnicy, którzy przyjmują to wierszydło z dobrą wiarą. Przecież tak głupawo i nieudolnie chyba nie piszę? A i realia się nie zgadzają, bo tak schorowana jeszcze na razie nie jestem>”.

Dlaczego o tym wspominamy? Dlatego, że w artykule „O <Tygodniku Powszechnym> wakacyjnych refleksji kilka”, który ukazał się w poprzednim numerze „Serca Ewangelii”, my także zamieściliśmy ten wiersz przypisując go pani Wisławie Szymborskiej. W związku z tymi wyjaśnieniami panią Wisławę i Czytelników przepraszamy, życząc mimo to dobrej lektury tego już słynnego nie-Szymborskiego wiersza. /redakcja/

Szopki znane i nieznane

Przedstawione w polskich szopkach sceny bożonarodzeniowe rzadko ukazują surową, orientalną scenerię Jerozolimy czy groty w Betlejem. Często nie zgadzają się ani z jej krajobrazem ani z jej klimatem. Współcześnie budowane szopki nawiązują do kilkusetletniej tradycji.

Wystrój szopki zmieniał się na przestrzeni wieków, przybierając coraz to inny charakter stosownie do aktualnych wydarzeń w kraju i w życiu Kościoła. W szopkach pojawiały się już nie tylko sceny religijne, ale również przedstawienia codziennego życia wybranego miasta czy regionu. W górach – Beskidach i na Podhalu buduje się je w stylu góralskim. Najbardziej zdobne są szopki krakowskie. Szopki wykonywane na Śląsku, w przeciwieństwie do krakowskich, charakteryzują się prostotą. Figury ludzi przedstawianych w szopkach to osoby z Biblii, postacie historyczne, ważne osobistości świata kultury, nauki i polityki, ale także

przedstawiciele różnych zawodów – górnicy, pielęgniarki, nauczyciele itp.

Popularyzacja szopki w świecie związana jest z szerokim zjawiskiem — ewangelizacją. Szopka, używana jako element katechezy osiągnęła prawie każde miejsce na ziemi, od sawanny afrykańskiej po lodowe przestrzenie u granic bieguna. Zdziwić nas może przedstawienie Świętej Rodziny w japońskim domu, czy indiańskiej scenarii. Niespotykane wygląda Maryja w peruwiańskim sombrero lub z długimi blond warkoczami, jak w holenderskiej chacie z XIX w. Nie ma parafii czy misji katolickiej, która nie wniosłaby do lokalnej tradycji zamiłowania do plastycznego odtworzenia historii narodzin Zbawiciela.

Nawiązując do tematu tegorocznego konkursu ogłoszonego przez Akcję Katolicką przyjrzymy się paru wybranym szopkom powstałym w różnych regionach świata.

SZOPKA OD ŚW. FRANCISZKA

Tradycja budowania szopek z okazji Świąt Bożego Narodzenia sięga średniowiecza. Za twórcę pierwszej z nich uważany jest św. Franciszek, który chcąc grupie wiernych przybliżyć okoliczności narodzin Chrystusa ustawił żłób z sianem, w nim złożył prawdziwe dziecko i przyprowadził do niego zwierzęta. Działo się to w roku 1223 w Greccio - małym włoskim miasteczku niedaleko Asyżu. Nie przewidział z pewnością, że zwyczaj ten po różnych przeobrażeniach przetrwa do dnia dzisiejszego.

SZOPKI KRAKOWSKIE

Najbardziej oryginalne, niespotykane gdzie indziej w świecie szopki powstały w XIX wieku w okolicach Krakowa. Dochodzą do 2–3 metrów wysokości i nawiązują kształtem do zabytków architektury krakowskiej. Często powtarzają elementy Wawelu, Kościoła Mariackiego, Sukiennic. Ich twórcy zaczęli wyznaczać główną rolę już nie figurkom, ale bogatej architekturze szopek, początkowo przypominających dwory i ratusze, dopiero później kościoły. Źródłem sukcesu szopki krakowskiej było wzorowanie się twórców na zabytkowej architekturze Krakowa oraz przywiązanie mieszkańców tego miasta do tradycji, wyrosłe z wykreowanego w dobie rozbiorów mitu Krakowa jako skarbnicy dziedzictwa i kultury narodowej. Władysław Ludwik Anczyc opisuje w 1862 roku szopkę krakowską jako trójdzielną okazałą budowlę, mierzącą około 2 m wysokości, tyleż samo szerokości i około 80 cm głębokości. Przy czym połowa wymiaru głębokości przypadła na proscenium, gdzie kukiełki odgrywały przedstawienie szopkowe na tle umieszczonej w głębi stajenki z figurkami jasełkowymi. Środkową część szopki zajmował dwukondygnacyjny budynek o kształcie imitującym fasadę kościoła, nakryty gotyckim dachem lub renesansową kopułą, a w bocznych skrzydłach budowano wielokondygnacyjne wieże ozdobione zegarami na wzór wieży zegarowej wawelskiej katedry. Ściany, dachy i hełmy wież wyklejano kolorowymi papierami glansowanymi, a oszklone okna oświetlano świeczkami pełniącymi funkcję teatralnych lamp. Obsługiwało ją od 4 do 7 osób. Szopki krakowskie zasłynęły jako prawdziwe arcydzieła. Do dziś, co roku ustawiane pod pomnikiem Adama Mickiewicza w Krakowie, wzbudzają wiele zachwytu i konkurują o doroczną nagrodę.

WIELKA SZOPKA NA STULECIE

W 2002 roku na pamiątkę stulecia przybycia franciszkanów do Panewnik powstała gigantyczna szopka w bazylice św. Ludwika. Była wyjątkowa, miała przypominać Katowice. Zbudowane z dykty budynki, które wcześniej udawały Betlejem w roku 2002 zamieniły się w Katowice. Za żłóbkiem pojawił się śląski krajobraz z wieżami szybów kopalnianych. Nad nimi górowała panorama nieba, na którym gwiazdy ułożyły się w kształt nieba nad Katowicami. Panewnicka szopka zajmuje co roku całe prezbiterium ogromnej bazyliki. Ma 18 metrów wysokości. Jest jedną z największych szopek w Europie.

NIEZWYKŁE SZOPKI

Na wystawie szopek w Białymstoku w 2002 roku pośród wielu ciekawych eksponatów można było zobaczyć oryginalną szopkę, której scenerię stanowią ruiny World Trade Centre w Nowym Jorku po ataku 11 września. Nad pozostałymi po wieżowcach szkieletami zaświeciła gwiazda obwieszająca narodziny Chrystusa. Role pastuszków i Trzech Króli pełnili nowojorscy strażacy i policjanci, a sam żłobek to zawiniątko z szarfą w postaci informacji z gazety o liczbie ofiar ataku terrorystycznego.

Równie niezwykła była olbrzymia szopka, którą mieszkańcy Neapolu przekazali strażakom z Nowego Jorku. Liczyła aż 110 figur. Wyróżniali się wśród nich Trzej Królowie niosący w darze narodzonemu Dzieciątku nie złoto, kadzidło i mirrę, lecz kaski strażackie jako symbol ofiary nowojorskiej straży pożarnej z 11 września.

SZOPKI AFRYKAŃSKIE

Szopki afrykańskie tworzone są przede wszystkim z ciemnego drewna: hebanu, palisandru, drewna tekowego. Nie stosuje się malowania ani żadnego innego zdobienia. Z pewnych regionów Czarnego Łądu pochodzą figurki zrobione ze słomy, rzeźbionych orzechów kokosowych lub malowanej kory. Jednak w każdym przypadku sama scena narodzin została zmodyfikowana. Grota zmieniła się w słomiany szałas, w okolicach żłobka pojawiły się zwierzęta sawanny afrykańskiej, twarze postaci otaczające żłobek wydłużyły się charakterystycznie, usta i nosy nabrały „grubszych” kształtów. Jedynie postaci świętej rodziny odtwarzano według kanonu tradycyjnej ikonografii.

SZOPKI NEAPOLITANKI

Wbrew biblijnemu przekazowi neapolitańskie szopki przedstawiają narodziny Dzieciątko nie w grocie, lecz w ruinach starożytnej rzymskiej świątyni. Ruiny świątyni oznaczają koniec starej ery i początek nowej. Neapolitańskie szopki są bogate w szczegóły, zawsze osadzone w realiach epoki i regionu. Przedstawiają rzeźników, winiarzy, tkaczy, garncarzy, pasterzy, starców, dzieci i oczywiście anioły. Pomiędzy nimi przemykają się bezimienni pasterze, miejscowi złodziejaskowie, pijacy i żebracy. Przespali pojawienie się Gwiazdy Betlejemskiej i dziś symbolizują ludzkie słabości. Wprowadzenie na scenę postaci negatywnych dowodziło, że Chrystus narodził się by zbawić wszystkich ludzi, że przybył, by nawrócić grzeszników i uchronić od wiecznego potępienia. W szopkach umieszcza się często współczesne postaci. Wśród ruin starożytnej świątyni można zauważyć

Matkę Teresę z Kalkuty, księżnę Dianę czy włoskiego projektanta mody Versacego. Wstrząsające wydarzenia ostatnich lat też mają swoje odzwierciedlenie w scenarii szopek; np. Bin Laden siedzący raz na słońcu raz w klatce jako kościotrup pojawia się obok George'a Busha trzymającego bombę na ramieniu. Mieszkańcy Neapolu wystawiają szopki w swoich domach, dodając co roku nowe figurki, atrybuty, elementy. Tam w Neapolu, w materii szopek wszyscy są ekspertami. Gwiazdka w Neapolu to lazurowe niebo, palmy i cytrusy na drzewach, ale to właśnie szopki sprowadzają tam tłumy turystów.

* * *

Szopka bożonarodzeniowa jest tworem plastycznym, przyjmującym wiele form, zmienia się w niej wystrój, kolory, postaci, fantazja kreatorów i siła wiary. Cel jednak jest jeden, wspólny dla wszystkich: czynić bliską i zrozumiałą dla wszystkich nacji i kultur wieść o narodzinach Zbawiciela.

Kornelia Kaczmarczyk

Pośredniczka łask

Objawienie Cudownego Medalika NMP Niepokalanej (27 listopada)

Katarzyna Laboure urodziła się 2 maja 1806 r. w Burgundii jako dziewiąte z jedenaściorga dzieci. Mając 24 lata wstępuje do zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Po przybyciu do Paryża na Rue de Bac mają miejsce jej słynne objawienia. W czasie objawienia w dniu 27 listopada 1830 r. Matka Boża poleciła św. Katarzynie wykonanie medalu według objawionego wzoru. Napis, który otaczał postać Najświętszej Pani pryczynił się do przyspieszenia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP (święto 8 grudnia). Święta Katarzyna zmarła w 1876 r. jako wzór pracowitości i skromności dożywając 70 lat. W 1933 roku otwarto grobowiec siostry Katarzyny, by sprawdzić stan relikwii. Znalaziono jej ciało w stanie, w jakim je złożono do grobu. Katarzyna Laboure została zaliczona w poczet błogosławionych w 1933 r., a 4 lata później została ogłoszona świętą przez papieża Piusa XII.

Od chwili Objawienia Najświętszej Maryi Panny świętej Katarzynie Laboure w całym świecie działa przezeń potężne pośrednictwo Niepokalanej, objawiające się w przemianach duchowych, nawróceniach, w uzdrowieniach, w ocaleniach od różnych niebezpieczeństw i wielu innych okolicznościach. Bezustannie z rąk Niepokalanej płyną strumienie łask świadczących o macierzyńskiej trosce i miłości Maryi. Do dnia dzisiejszego spełnia się obietnica wypowiedziana do św. Katarzyny, że wszyscy, którzy nosić będą Jej medalik dostąpią wielkich łask, a tych, którzy Jej ufają otoczy szczególną opieką.

Apostołowie Maryjni posługujący się Cudownym Medalikiem stawali się, i nadal się stają, świadkami nadzwyczajnych wydarzeń, nie dających się wytłumaczyć naturalnym biegiem rzeczy, gdyż łaski płynące z rąk Maryi uzdrawiają dusze i ciała, ratują od wielu nieszczęść, przyczyniają się do nawrócenia ludzi zaniedbanych, obojętnych i zagrożonych religijnie, powodują przemianę duchową osób, które uległy nałogowi pijaństwa i narkomanii.

W 1980 r. z okazji 150. rocznicy objawień Najświętszej Maryi Panny świętej Katarzynie powstała myśl ożywienia dawnego Stowarzyszenia Cudownego Medalika w postaci Apostolatu Maryjnego. W naszej parafii grupa ta powstała 11 lat temu. Nazwą „Apostolat Maryjny” określamy grupę osób zajmujących się szerzeniem dobra w najbliższym otoczeniu. Zechciejmy zwrócić uwagę na Apostolat Maryjny w naszym kraju, który wychodzi naprzeciw potrzebom duchowym i materialnym naszego społeczeństwa.

Miłość do Niepokalanej skłania szlachetnych i gorliwych katolików do realizowania właściwego im powołania w Kościele i w świecie. Niepokalana, dla dobra swoich duchowych dzieci, często wykorzystuje, zgodnie z wolą Bożą, dar czynienia cudów. Któż nie słyszał o dziesiątkach i setkach uzdrowień w Lourdes, w Fatimie, Częstochowie, Licheniu i tylu innych sanktuariach maryjnych. Czyni to także – zgodnie z obietnicą – i przez Cudowny Medalik, który staje się niezwykłym narzędziem w przekazywaniu ludziom wielkich łask. Poprzez działanie Niepokalanej Bóg okazuje swoją chwałę, objawia swoje nieskończone miłosierdzie, gdyż wybawia z nieszczęść duchowych i materialnych.

Idee, którymi żyją apostołowie maryjni są zawarte w ich hymnie zatytułowanym „Pod Twoim idziemy znakiem”. Między innymi zwracają się do Matki Bożej w prośbie: „Daj patrzeć Twymi oczami, wkoło z pomocą spieszyć, każdą dostrzec niedolę (...). Naucz nas Pani jak kochać (...) i szerzyć swą wiarę świętą postawą, modlitwą, czynem”.

Z Bożym entuzjazmem podejmijmy zatem wspaniałe dzieło czynienia dobra. Wspomagać nas będzie Dziewica Niepokalana, która z Bożej woli rozdaje dary Boże jako Pośredniczka łask. Niepokalana, której wszystko się udaje, która odnosi pełny sukces, zwalcza siły zła i przekazuje światu łaski zbawienia. Wyciągnięte na Cudownym Medaliku otwarte Jej dłonie wskazują, że niczego nie przyjmuje do siebie, cała i zawsze gotowa na spotkanie z nami.

Wszystko z Niepokalaną

U Ojca Pio

Pielgrzymka Apostolatu Maryjnego do Sanktuarium Ojca Pio w Przeprośnej Górcie (2.10.2003)

Wspólnota Apostolatu Maryjnego Cudownego Medalika przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Boguszowicach

w dniu 2 października 2003 r. zorganizowała drugą pielgrzymkę do Ojca Pio w Przeprósnej Górcie.

Do nowo budującego się sanktuarium ku czci Ośmiu Błogosławieństw przyjechaliśmy o godz. 10.30. Za wstawiennictwem Ojca Pio została odprawiona uroczysta Msza św. Z uwagą słuchaliśmy słów kapłana, który wprowadził nas w głębię Bożego Miłosierdzia. W skupieniu i ciszy wypraszaliśmy u Ojca Pio potrzebne łaski dla naszych rodzin. Po Mszy św. ucałowaliśmy z wielką czcią relikwie tego świętego stygmatyka. Ważnym elementem było otrzymanie z rąk kapłana pachnących różańców Ojca Pio. Odmawiając zdrowaśki różańca pachniało fiołkami.

W godzinie Bożego Miłosierdzia zjednoczeni z cierpieniem Jezusa szliśmy drogą krzyżową. Przy każdej stacji rozważaliśmy Jego bolesną mękę. Wiatr poruszał ciemnymi chmurami, a do naszych dusz docierała głębia powagi. Przeżywaliśmy owocny dialog z Bogiem. Bo tylko w jedności z Bogiem jesteśmy zdolni dźwigać ciężkie życiowe krzyże.

Na Przeprósnej Górcie, otoczonej zielenią i lasami, dzięki ofiarności wiernych powstaje miasteczko miłosierdzia. Pochodzący z Ziemi Świętej, z Jeruzalem, z Góry Ośmiu Błogosławieństw kamień węgielny pod budowę sanktuarium poświęcił w dniu 7.8.1994 r. abp częstochowski ks. Stanisław Nowak. Obecnie trwają prace wykończeniowe, które wymagają znacznych nakładów finansowych i wielkiej modlitwy. W tym nowo budującym się sanktuarium Ojciec Pio czeka na wiernych pielgrzymów, by ich ogarnąć swym miłosierdziem.

W drodze powrotnej nawiedziliśmy kościół pw. NMP w Mstowie. Ksiądz Kanonik opowiedział nam historię kościoła i zakonu. Przeniknięci czułością oddaliśmy cześć i pokłon Matce Boskiej w koronowanym obrazie Matki Boskiej Mstowskiej. Modliliśmy się też przed obrazem św. Walentego z XVIII w.

Każda pielgrzymka z Apostolatem Maryjnym ubogaca nas i przemienia wewnątrz. Dziękując za wszelkie dobro otrzymane w czasie duchowych pielgrzymkowych modlitw mówimy z serca „Bóg zapłać”.

Wszystko z Niepokalaną.

Uczestniczka pielgrzymki Teresa Turek

Apostolat Maryjny przy parafii N.S.P.J. prowadzi akcję sprzedaży miodu. Częściowy dochód z tej akcji jest przeznaczony na Misje w Afryce oraz budowę świątyni św. Ojca Pio w Polsce. Miód spadziowy można zakupić w cenie 20 zł za 1 litr u pani Anny Mura (ul. Sztolniowa 17, numer telefonu 43-39-449).

Historia chłopów boguszowickich

Lp	Nazwisko i imię	Areal w hektarach	Uwagi
1	Dziwoki Robert	6	
2	Fojcik Teofil	7	
3	Grenadier Józef	6	
4	Gruszczyk Franciszek	8	„
5	Grzelak Marcin	10	w r. 1935 w k. rolniczym
6	Kaczmarczyk Romuald	14,25	
7	Konsek Ernest	7,50	„
8	Konsek Paweł	5	w 1935 r. w k. rolniczym
9	Kula Ernest	6,25	
10	Kula Franciszek	44,5	w r. 1935 w k. rolniczym
11	Kula Paweł	7,98	w r. 1935 w k. rolniczym
12	Kula Roman	5	
13	Lubszczyk Franciszek	5,5	
14	Macionczyk Józef	5	„
15	Mandel Józef	6	
16	Marcisz Franciszek	11,25	
17	Motyka Konstanty	5	
18	Muras Leopold	5	„
19	Pierchała Robert	14,5	„
20	Rojek Fryderyk	5	
21	Siemianowski Teodor	7,5	„
22	Smółka Konstanty	7	
23	Sobik Alojzy	6,5	w r. 1935 w k. rolniczym
24	Sobik Franciszek	8	
25	Zimończyk Alojzy	7,5	
26	Zniszczoł Paweł	5	
27	Zniszczoł Wincenty	5	
28	Buchalik Augustyn	11,5	

Część 8: Skutki uwłaszczenia chłopów (fragment II)

Boguszowice w latach międzywojennych, mimo bliskości kopalni, pozostały nadal wsią, w której rolnictwo odgrywało niepoślednią rolę. Rolnicy mieli swoją organizację, mianowicie kółko rolnicze założone przez proboszcza Karola Długaja 5 czerwca 1928 r. W chwili założenia kółko liczyło 12 rolników, których nazywano gospodarzami lub też mniej przychylnie „bambrami”. Posiadali oni na tyle duże gospodarstwa, że mogli żyć wyłącznie z pracy na roli. Nie wszyscy rolnicy należeli do kółka. Poniższa tabela pokazuje rolników boguszowickich z lat międzywojennych XX wieku, którzy żyli wtedy wyłącznie z rolnictwa i usług transportowych.

Podany areal uprawianej przez tych rolników ziemi nie jest dokładny. Od tamtych lat upłynęło dużo czasu, nastąpiły podziały, dużo ziemi wyłączono z produkcji rolnej i odtworzyć stan z lat międzywojennych jest bardzo trudno. Niektórzy rolnicy w rzeczywistości uprawiali więcej ziemi niż posiadali na własność, gdyż dzierżawili pole proboszczowskie i dawne pole dworskie nie zagospodarowane przez Donnersmarcka. Jak już pisałem, proboszcz Długaj zrezygnował z uprawiania ziemi farskiej, którą wydzierżawiał rolnikom.

Zachowała się księga protokołów z zebrań kółka rolniczego z 1935 r. Wynika z niej, że wtedy przewodniczącym kółka był Paweł Konsek, zastępcą przewodniczącego Franciszek Kula, sekretarzem Paweł Kula, zastępcą sekretarza Leopold Muras, skarbnikiem Marcin Grzelak, członkiem komisji rewizyjnej Teodor Siemianowski. Na zebraniach zajmowano się trudnościami związanymi z eksportem zboża, stosowaniem nawozów sztucznych, sprawiedliwym podziałem możliwości zarobku dla świadczących usługi transportowe na rzecz gminy, problemem oddłużenia w rolnictwie. Zapraszano też prelegentów. Jednym z nich był absolwent szkoły rolniczej W. Zimończyk z Roja. Na jednym z zebrań wygłosił referat na drażliwy dla rolników temat klasyfikacji gruntów.

Statystycznie w roku 1937 rolnictwo w całej wsi, wg wykazu sporządzonego przez nauczyciela Alojzego Olesia uczącego we wsi w latach 1934-1939 i 1945-1948, przedstawiało się następująco:

Obszar Boguszowic	878 ha
w tym:	
· ziemię obsiane	368 ha
· łąki i pastwiska	76 ha
· lasy	397 ha
· pozostałe	35 ha
· nieużytki	2 ha

Mówiąc o rolnictwie lat międzywojennych stwierdzić trzeba, iż pozycja społeczna rolników we wsi była wysoka. Uważano ich za ludzi bogatych, chociaż obiektywnie sprawę oceniając przyznać trzeba, że poziom życia rodzin robotniczych, pomijając bezrobotnych, był wyższy od poziomu życia rodzin chłopskich. Członkowie rodzin nierolniczych cieszyli się poza tym krótszym dniem pracy i mogli więcej czasu poświęcić na odpoczynek.

Mieczysław Kula

Po naszymu

Jesiynne refleksje

Piyknie Wos witom moji mili. Jesiynne dni som coraz krótsze, a wieczory coraz dłuższe. Ludzie łozprawiajom na roztomańte tymaty. Jakbych jo chciol wszystkim odpowiedzieć na pytania, kiere mi ludzie zadowajom, to bych musiol być chyba profesorym, dochtorym, politykerym, kościelnym abo za coś tam jeszcze. A kożdo moja gawęda musiałaby mieć ze pięć stron. Ludzie sie mnie pytajom o sprawy szkolne, o sprawy rodzinne, o polityka, skuli łostudy w doma, skuli biydy i bezrobocio, za reszpekty pytajom mie o wszystko. Jeszcze mie yno sie nie pytali jak sie kapusta kisi. A jo myśla, że musiolbych mieć chyba za 300 lot i mieć łeb jak wiertelik, żeby wszystkim dobrze poradzić i pomoc. Ale se padom, że „jeszcze się tyn nie narodziol, co by w jednym czasie we szczewikach i po bosoku chodziol”.

I tak bez tyn przykład pytajom mie nieroz ludzie co jo myśla o przekłodaniu księży z jednej parafije do drugij. Wiela to nieroz jest płaczu, lamyntowanio i wynokwianio. „Taki dobry kapelonek, 2 lata dopiyro boł u nas, a już nom go bierom” abo „Taki dobry proboszcz, tela dobrego nom porobiol, a terozki go przenosom”, abo „Tego naszego kapelonek, to farorz wycis ze parafije”. I tak to idzie. Czasym to se ludzie po cichu abo i głośno bluźniom na te władze kościelne: „Co się tyn biskup nie myśli! Żeby on wiedziol, że u nas...” i te de i te pe. Bywo czasym, tak że ludzie się odgrażajom, że jak tego księdza weznom, to już więcej do kościoła nie pójdom. Zbiyrajom się delegacje, zbiyrajom podpisy, jadom do kurie biskupiej, a zdażało się też że ludzie nie chcieli puścić nowego księdza do kościoła.

I chocioż mie ludzie o te sprawy pytajom, to jo wiyom, zech jo tam ni ma do tego powołany, żeby takie sprawy rozsądzać i

miolbych to za grzych styrkać się i miyszać do tych rzeczy abo władze duchowne krytykować. Ale wom wytuplikuja, jak jo se te sprawy przedstawiom. Toż jo se to przedstawiom tak: my wszyscy katolicy noleżymy do jednej wielkiej armije. Biskupio – to som ci generałowie, księża – to som oficjrowie, a my som te zwyczajne wojoki. Wojok niy zawsze wiy czamu abo po co tyn generał wydowo takie abo siakie rozkazy abo zarządzenia. Jakby każdy wojok chcioł mądrować i wedle swojigo uznania wydować rozkazy, wprowadzić swoja taktyka. Toby chnet było po ptokach, a klotka by była na policyji. Wojok musi robić to co wódz rozkoże, bo wiy, że dowódca zno lepi położyni i potrzeby wojska. My też musimy mieć tela zaufanio do naszych generałów i liczyć na ich mądre decyzje i rozkazy. Muszyny pamiętać o tym, że łoni lepi niż my znajom potrzeby Kościoła i diecezji, że bez rozwogi swojich rozkazów nie wydajom.

A nom się czasom wydowo, że nasza parafijo leży pośrodku świata i że jak z naszej parafie weznom księdza to Kościół Katolicki się rozleci. Może się zdażyć, że biskup nie zno tak dobrze stosunków w danej parafii, ale to się nie trza tak upiyracć przy swoim. Bo jakby my chcieli wszyscy rządzić w Kościele to do czego i kaj by my došli. Jak władza kościelno naszego zdanio nie uzno, to wtedy musimy w tym widzieć wola Bożo, z pożytku dlo Kościoła i naszej parafije. Boł kejsik taki wypadek - jak księzosek poszoł z parafije co to było lamyntu, łostudy i wynokwiano. Zdało się, że się dach w kościele zawali, że już żodyn do kościoła nie pójdzie. A potym przisoł nowy księzosek, ludzie spod czoła na niego patrzeli, ale przichodzyli do kościoła, z ciekawości podglądali „tego nowego”. Z początku krytykowali, bo „nasz księzosek to robiyli inaczej”, ale za miesiąc, dwa ludzie jakoś przibadali, nowy księzosek im się spodoboł. Ludzie uznali: „łojejku, dyć tej łostudy wcale nie trza było”. I chnet na tego nowego godali „nasz księzosek”, a potym jak odchodzył, to go zaś puścić nie chcieli.

Ni ma w tym nic złego jak parafianie przajom swojemu księzozskowi, a ksiądz widzi, że ta jego robota jest uznawano i szanowano. Ni ma nikaj pisane ani pedzane, że yno tyn abo tyn ksiądz może nos doprowadzić do żywota wiecznego. Toż teraz już bydymy pamiętać, że jak przyjdzie do nos nowy ksiądz, że Pon Bóg go do nos posłoł. Bo tako była „wola Boża”.

Alojz

Z inspiracji „Gazety Rybnickiej”

„Gazeta Rybnicka” we wrześniu 2003 r. pomieściła w cyklu „Wielki album Rybnika” (część 19. na stronie 23.) zdjęcie nr.19/1(w kółku), przedstawiające fragment budowy linii kolejowej z Rybnika do Żor w roku 1936, „na odcinku w Gotartowicach”, na którym uwieczniono między innymi dwóch młodych mężczyzn: Józefa Gamonia i Alojzego Pawłasa - obaj z Równia. Sądzę, iż należałoby tu odpowiedzieć na pytanie; „Who is who?”. Tak - jednym z tych mężczyzn, mianowicie tym, który stoi w przednim wagoniku („kolybie”), wspartym prawą ręką „w pięść zaciśniętą”, o górną krawędź czołowej burty, a w pobliżu ręki widać kawałek drzewca łopaty - sztychówki z uchwytem. Tak to jest Alojzy Pawłas z Równia, mój wujek, brat mojej Matki. O losach tragicznych, wojennych, (bo to przecież zbliżał się rok 1939- Wrzesień) tego wspaniałego człowieka (Pawłasa naturalnie) chciałbym kilka słów napisać - nie tylko o nim, lecz także o jego dwóch braciach - Franciszku i Pawle - tak tragicznych, jak on sam. I o ich przyjaciółach z tej najpiękniejszej wsi, jaką kiedykolwiek widziałem.

Rówień to wieś długa. Szczyciła się - jeszcze przed 1939 rokiem, przed wybuchem wojny - położoną świeżą asfaltową wstęgą nowej szosy, wijącej się łagodnymi łukami poprzez Wygodę do Żor. Drogą tą dojeść (dojechać) można było, czasem i wbrew woli i dalej jeszcze, dalej - na cały długi i szeroki świat. Z lewej strony, zza Rudy już mienił się las ciemną wstęgą, las przepiękny - zagłębienie borówek, „brusin” i wszelakiego innego runa leśnego, które w czasach ciężkich, latach „bez pracy” wspomagało biednych. Rosły tam także i okazałe grzyby: „kozoki”, „poloki”, „prawoki”, „maślaki”. Stąd Rówianki wywoziły w wielkich koszach pociągami do Katowic i do innych miejscowości przemysłowego Śląska te „chlebodajne” skarby natury.

Wielu spośród młodych Rowian, którzy w nieszczęsnych latach wojennych opuścili swą wieś nie z własnej woli - nigdy już tu nie powróciło. Rówień był wsią wesołą, roześmianą, radosną radością młodych ludzi, którym wiele do szczęścia nie trzeba było. Zresztą - sytuacja na rynku pracy poprawiała się z roku na rok i u schyłku lat trzydziestych była już całkiem znośna. Widoczne to było w zachowaniach młodych ludzi - charakteryzowały się większym optymizmem, chęcią do zabawy i coraz pełniejszą radością życia, coraz większą wzajemną życzliwością. Młodzież ta nie była zdemoralizowana, czas wolny poświęcała uciechom - spacerom, śpiewom nad Rudą, tańcom na wolnym powietrzu przy muzyce harmonii, akordeonów. Wieczorami młodzi tańczyli na sali w restauracji pana Pytlika; przed salą kręciła się karuzela. Pod „namiotem” karuzeli na okrągło grał patefon z głośnikami w kształcie kwiatu lilii i bez przerwy wysyłał w „eter” melodie znane jeszcze dzisiaj, bo piękne, np.: „Umówiłem się z nią na dziewiątą”, „Tango Milonga”, „Tango - Lita”. Śpiewano też i tańczono: „Szła dziyweczka do laseczka” i „Wczora była niedzieliczka” - zazwyczaj na zakończenie, już po północy.

Młodzież ta była głęboko religijna. Chodziła tłumnie w niedziele i święta do kościoła parafialnego w Boguszowicach. Modliła się w dni powszednie w kapliczce, uczestniczyła w nabożeństwach zbiorowych, np. różańcowych, chodziła na nieszpory. Aż tu nagle zgrzyt. Zaczęła się obracać machina wojenna. Powoła, powoła przyspieszała rytmu. Polska przygotowywała się do obrony. Powoływano rezerwistów na ćwiczenia, narastały nastroje grozy.

W rodzinie mojej matki było trzech mężczyzn - „wojskowych” rezerwistów: Alojzy, Franciszek i Paweł.

Alojzy

Alojzy - uprawiał pole, zarządzał po śmierci ojca gospodarstwem. Był, jak i jego bracia, synem wójta Równia w odrodzonej Polsce (przez dwie kadencje) - Pawła Pawłasa. Urodził się w 1914 r., nie chodził ani roku do pruskiej szkoły. Służbę wojskową odbył w pułku kawalerii w Tarnowskich Górach, był ułanem (zdjęcie na koniu i zdjęcie w mundurze z bratem Franciszkiem-lotnikiem w cywilu). Za dobrą służbę dowództwo pozwoliło mu w ramach ćwiczeń wojskowych pojechać konno do swej narzeczonej - do podrybnickich Chwałowic. Bardzo chwalił uzbrojenie swego pułku kawalerii, wyposażonego w nowoczesną broń przeciwczołgową - karabiny z nasadką na pocisk przeciwczołgowy - Niemcy czuli respekt przed tą bronią.

Towarzyszem broni był mu (Alojzemu) krajan z Kłokocina - kawalerzysta Jan Dziurok, dziadek Redaktora „Serca Ewangelii” pana Krystiana. Walczyli ułani tarnogórscy pod Łodzią, potem znaleźli się z jednostką swoją na wschodzie. Alojzy Pawlas wzięty do niewoli jeszcze przez Niemców, przetransportowany został do Łańcuta, stamtąd zaś transportem samochodowym z setkami takich jak on przewieziony na Śląsk i uwolniony w Żorach. Później otrzymał nakaz podjęcia pracy w hucie w Łabędach, gdzie pracował kilkanaście miesięcy. Wcielony do wojska niemieckiego, zrazu los rzucił go na wschód potem na front zachodni. Ciężko ranny (amputacja nogi) cudem tylko ocalał - Niemcy mieli krew do przetaczania już tylko dla oficerów. Trzeba dopiero było amerykańskiego desantu, który zajął się rannym „wrogiem” i uratował mu życie. Alojzy powrócił do domu - rok, półtora, a może i dwa, po wojnie. Podjął pracę „siedzącą” na płucze w kopalni „Chwałowice,” a po pracy uprawiał „usługi na rzecz ludności”. Miał ten człowiek siłę ducha! Chylę przed „Jego Cieniem” czoło.

Franciszek

Młodszy brat Alojzego Franciszek (1916) był z zawodu mechanikiem precyzyjnym. Służbę wojskową kończył na lotnisku w Świeciu wraz ze swym przyjacielem Pytlikiem z Równia - też, jak Franciszek, mechanikiem precyzyjnym.

Obaj w 1938 r. dojeżdżali kilkakrotnie na ćwiczenia do Świecia i wcześniej niż inni zostali zmobilizowani. Franciszek po powrocie z niewoli niemieckiej już - robił wszystko, by wywinąć się przed powołaniem do Wehrmachtu - pracował na kolei jako maszynista, jeździł na dalekie i niebezpieczne trasy... To mu się nie udało. W ostatniej chwili został powołany do Wrocławia i zginął bez wieści, nie wiadomo jak i kiedy. To było już pod sam koniec wojny.

Paweł

Trzeci z braci - Paweł Pawlas- najstarszy w młodszej grupie rodzeństwa (ur.1910) - mistrz rzeźnicki, właściciel dobrze prosperującej firmy, kawaler. Jako plutonowy rezerwy, powołany został do wojska niemieckiego pod koniec 1943 r. i poległ w roku 1944. A oto sentencja Sądu Grodzkiego w Żorach w tej sprawie: „Mistrz rzeźnicki Paweł, Wincenty Pawlas. Przynależność państwowa polska. Zamieszkały ostatnio w Równiu. Urodzony dnia 5 kwietnia 1910. Syn Pawła i Marii Buchalik. Zamieszkały w Równiu, zmarł 29 grudnia 1943, godzina 24, 6 km na północ od Mirawki oraz został pogrzebany w Antinawce (Rosja).”

Nie było na polskim Śląsku rodziny, która nie ucierpiałaby z powodu wojny rozpoczętej przez Niemcy najazdem na kraj nasz dnia 1 września 1939 r. Spróbujcie zliczyć tych wszystkich, którzy padli na wojnie jako żołnierze Wehrmachtu, tych co zginęli bez śladu (statystyki umieszczały ich w rubryce „vermißt” - „zaginiony”), dodajcie do tego ofiary spośród ludności cywilnej ginące od wybuchu min itd. itd. Ogromna ilość mieszkańców ziemi naszej to ofiary wywozek do ZSRR z „Japank” - zatrudnianych na bezkresnych ziemiach ZSRR po wojnie najczęściej jako załogi maszyn demontowanych i wywożonych z tej części Śląska, która należała do 1945 r. do Rzeszy. Rosjanie wywozili, i często rozstrzeliwali, górników i z naszych kopalń („Marcel”, „Rydułtowy”, „Radlin”) zmuszanych przez Niemców do budowania umocnień wojennych (okopy, bunkry itd.) w bezpośrednim sąsiedztwie frontu. Na temat (tych) strat zadanych ludności Bogoszuwicy i miejscowości okolicznych pisze znany historyk - badacz także i tej problematyki - Mieczysław Kula. Każdy, kto chce dowiedzieć się o tragedii Ślązaków mieszkających do 1939 roku za polską granicą (już na terenie Rzeszy) niech zagładnie do wydawnictwa niemieckiego: „Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins” - Band 52, wydawca Prof. Jan Drabina: „Die Opfer des Stalinismus in Beuthen und Umgebung in den Jahren 1945-1956. Dokumentation eines Verbrechens”. Dortmund 2002. („Ofiary Stalinizmu w Bytomiu i okolicy w latach 1945-1956. Dokumentacja przestępstwa. Dortmund 2002, s. 2-283).

Alfred Mura

A.U.T. „JAGODA-TUR”

44-251 Rybnik-Boguszowice
ul. Kłokocińska 13
tel. 42 20 110

ZAPRASZA NA WYCIECZKI I PIELGRZYMKI:

OFERTA:

1. Pielgrzymko-wycieczka do:

La Salette – Lourdes - La Puy - Santiago de Compostella –Fatima – Monserat - Lazurowe Wybrzeże – Padwa - Wenecja.

Termin: 06.07.-20.07.2004 Cena: ok. 2400 zł/os.

2. Pielgrzymko-wycieczka do Włoch:

Padwa – Florencja – Rzym - San Giovanni Rotondo – Pompeje – Sorrento - Capri - Sycylia /Syrakuzy – Etna - Mesyna/

Termin: 25.06-06.07.2004 Cena: ok. 2300 zł/os.

3. Pielgrzymko-wycieczka do:

Święta Lipka - Wilno /Ostra Brama/ - Troki – Kowno - Druskienniki

Termin: maj 2004 / 5 dni/ Cena: ok. 575 zł/os.

4. Pielgrzymko-wycieczka do Włoch z okazji urodzin Papieża Jana Pawła II.

Wenecja – Loreto – Asyż – Rzym - Monte Cassino – Orvieto – Siena - Florencja

Termin: maj 2004 / 7 dni/ Cena: ok. 950 zł/os.

Blizszych danych uzyskac mozna pod w/w adresem biura.

Wspomnienie z pielgrzymki do Ojca Świętego

W październiku tego roku kilkoro naszych parafian uczestniczyło w pielgrzymce do Włoch, zorganizowanej przez biuro turystyczne „JAGODA-TUR” z okazji obchodów 25-lecia pontyfikatu Papieża Jana Pawła II. Duchowym przewodnikiem naszej pielgrzymki był ks. Andrzej, który codziennie w naszej intencji sprawował Eucharystię, a także przewodniczył modlitwom. We Włoszech odwiedziliśmy wiele znanych miejsc słynących z zabytków, a zwłaszcza kultu religijnego związanego z osobami ludzi zasłużonych dla Kościoła.

Etapami naszej podróży po Włoszech były: Wenecja, Florencja, Asyż, Pompeje, Sorrento, a także wyspa Capri. Najważniejszym miejscem docelowym naszej pielgrzymki było Wieczne Miasto. W Rzymie zwiedziliśmy Watykan, Bazylikę Św. Piotra, Bazylikę Św. Jana na Lateranie, Święte Schody, Koloseum, Forum Romanum, Kapitol, Panteon, Piazza Navona, Pomnik Wiktora Emanuela, Zamek św. Anioła i wiele innych miejsc. W naszych umysłach pozostanie na zawsze wszystko to, co zwiedziliśmy i podziwialiśmy we Włoszech: wspaniałe budowle, zabytki, wszystko co stworzył człowiek w wielowiekowej historii, zarówno w czasach bardzo odległych, ale także wspaniałe dzieła obecnych twórców i artystów.

Kulminacyjnym wydarzeniem naszej pielgrzymki było uczestniczenie w uroczystościach związanych z 25-leciem Pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II, które odbywały się w Watykanie. W środę, 15 października, w godzinach porannych, udaliśmy się na Plac Św. Piotra, aby wziąć udział w audiencji generalnej. Przed rozpoczęciem części oficjalnej zostały wyczytane wszystkie grupy polskie przybyłe z kraju i z zagranicy, które były wyjątkowo liczne i widoczne, zaznaczając swoją obecność wieloma transparentami. W sposób szczególny wyróżniała się górnicza orkiestra dęta kopalni „Sołonica”, która grała dla Ojca Świętego znane pieśni religijne i ludowe, jakże zawsze miłe Papieżowi. Na początku spotkania Papież przejechał wśród sektorów pozdrawiając zebranych uczestników, a my mieliśmy wielkie szczęście zobaczyć i pozdrowić Go z bardzo bliska. Tematem katechezy była kontynuacja cyklu o modlitwie Kościoła słowami Liturgii Nieszporów. Na zakończenie Ojciec Święty udzielił wszystkim obecnym na placu apostolskiego błogosławieństwa.

Następnego dnia tj. 16 października uczestniczyliśmy we Mszy św. sprawowanej przez Papieża z okazji Jubileuszu 25-lecia pontyfikatu. Na Placu Świętego Piotra zebrały się ogromne tłumy pielgrzymów z całego świata, które już na kilka godzin przed rozpoczęciem uroczystości zapełniły sektory i tereny przyległe do placu. Wokół papieskiego ołtarza zgromadzili się przedstawiciele wielu państw, kardynałowie, biskupi i liczni wierni. W homilii Papież mówił: „25 lat temu, było mi dane w sposób szczególny doświadczyć Bożego miłosierdzia. Oto, głosem Kolegium Kardynałów, zmartwychwstały Chrystus rzekł do mnie, jak ongiś do Piotra nad jeziorem Genezaret: <Paś owce moje>”. Wypowiedziane przez Ojca Św. słowa głęboko zapadały w serca zebranych wzbudzając aplauz i częste oklaski. Na koniec homilii Jan Paweł II zawierzył owoce swojego posługiwania, cały Kościół przez ręce Matki Bożej, Chrystusowi. Po zakończeniu Mszy św., pomimo panującego zimna zebrani długo wiwatowali, śpiewali, wyrażając swoje uczucia w duchu wdzięczności za ten wspaniały dar pontyfikatu Jana Pawła II. Atmosferę panującą wówczas na placu właściwie trudno wyrazić słowami. Wszyscy tam obecni odczuwali radosną jedność z Ojcem Św. i każdy manifestował swoje przywiązanie do ukochanego Papieża. Pielgrzymi z różnych krajów, ze wszystkich kontynentów, dziękowali Bogu za wielkie dobro, które uczynił Papież w sercach ludzkich, w Kościele i na całym świecie.

Pielgrzymka, którą dane było nam przeżyć była niewątpliwie pielgrzymką życia. Będziemy ciągle wspominać i często wracać do tamtych chwil pełnych wzruszeń. Wróciliśmy do kraju, do swoich najbliższych zadowoleni, że dane nam było uczestniczyć w tych radosnych dniach jedności Kościoła z Ojcem Świętym.

Teresa i Henryk

„Serce Ewangelii” miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach + Redaguje:

zespół parafian + **Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + **Adres redakcji:**

probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:** www.nspj-

boguszowice.katowice.opoka.org.pl + **Nakład:** 1.400 egz.
